

pojawia się prawidłowa forma „Harbina”¹⁶. Z pomniejszych błędów sprostować trzeba pomyłkę w nazwisku ks. Tomasza Podziawy, marianina (s. 126, 190) – jego nazwisko w mianowniku powinno być zapisane „Podziawo”, nie: „Podziawa” – jak podaje Autor¹⁷.

Podsumowując, polecić można to dzieło przede wszystkim uwadze czytelników nie zajmujących się sprawami polonijnymi naukowo. W faktograficznym natłoku i językowych pułapkach Autor nie zagubił jednak właściwego sobie ładunku emocji, szczerego umiłowania historii i najlepiej rozumianego patriotyzmu. Dzięki temu *Polacy w Chinach* mogą „wciągnąć” niczym epicka opowieść. Jako popularyzator historii Polaków na obczyźnie i przewodnik po jej meandrach, M. Kałuski sprawdza się znakomicie. Pozostaje mieć nadzieję, że już wkrótce, za jego przewodnictwem, temat zostanie podjęty w następnych, nie tylko popularyzatorskich opracowaniach.

Maciej B. Stępień

Michał F i l e k, Rajmund L. K o p e r s k i OP, *Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Australii (1950-1992)*, [Adelajda:] ZK SPK w Australii 1992, ss. 434: il.

Recenzja obok uznanych funkcji naukowych, promuje książkę, bowiem ukazuje się zazwyczaj po jej opublikowaniu i wprowadza nowy tytuł do obiegu naukowego. Jednakże są publikacje, które nawet po kilku latach od opuszczenia drukarni przez recenzyjną prezentację powinny być przywołane na społeczną pamięć. Taką księgą jest zbiorowo opracowany tom o Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów (SPK)

¹⁶ Por. przykłady formy „Harbinu” na s. 64, 67, 78, 91, 95, 122, 190, 195, 197 oraz przykłady końcówki poprawnej na s. 41, 44, 47, 59, 90, 94, 105, 107, 110, 116, 123, 145, 159, 167, 180. Szczególnie niedobrze wygląda sąsiedztwo tych dwóch form na s. 90-91 i 122-123. Harbin, tak jak Berlin, Dęblin, Koszalin, Krotoszyn, Lublin czy Szczepieszyn należy do rzeczowników nieżywotnych rodzaju męskiego, które w dopełniaczu liczby pojedynczej mają końcówkę „-a”. Według klasycznych tabel deklinacji języka polskiego (J. Tokarski) należą one do grupy deklinacyjnej „m I” (tj. do pierwszej z 23 wyróżnionych w tym układzie grup). Cała konfuzja wzięła się najprawdopodobniej stąd, iż w tej samej grupie znajdują się rzeczowniki nieżywotne rodzaju męskiego z końcówką „-u” w dopełniaczu liczby pojedynczej, takie jak atom, chrom, neon, plan, plon, tlen itd., ale także (uwaga!) Londyn, Mediolan i Waszyngton.

¹⁷ Ks. Podziawo był Białorusinem, zapis „Podziawa” odpowiadałby więc brzmieniu jego nazwiska w ojczystym języku, jednak archiwalia i opracowania jego zakonu konsekwentnie używają zapisu przez „o”. Por. *Marianie 1673-1973*, red. J. Bukowicz MIC, T. Górski MIC, Rzym 1975, s. 239-242, 258, 267. Ks. Podziawo był także autorem zachowanej dotąd tylko w maszynopisie pracy *Dom Przenajświętszej Bogarodzicy. Dzieje misji mariańskiej w Harbinie*, Warszawa 1968.

w Australii, a wydawniczo zrealizowany przez dyr. Ryszarda Zięzio w Kielcach. O potrzebie przypomnienia tej książki poświadczą aż pięć tekstów wyprzedzających zasadniczą treść.

Do Czytelników zwraca się jako pierwszy Jerzy S. Misiak, prezes SPK, pisząc: „Kiedy weźmiesz tę książkę do ręki, znajdziesz w niej szmat historii kombatanckiej w Australii – wyciągi z protokołów, sprawozdań, kronik poszczególnych Kół SPK, jak i Zarządu Krajowego. [...] W swoim działaniu na przestrzeni ubiegłych dziesięcioleci polscy kombatancki pozostali wierni przysiędze żołnierskiej, a przez swe przywiązanie do polskiej tradycji i polskiej kultury – stworzyli Polskę poza Polską”.

O tym samym, ale inaczej pisze ks. bp Szczepan Wesoły: „Koniec wojny był końcem walki zbrojnej, nie był jednak końcem walki, którą trzeba było kontynuować innymi środkami, zwłaszcza politycznymi. Niezależnie od ideowej postawy i celów emigracji, zdemobilizowani żołnierze musieli budować swoje życie osobiste. Chcieli żyć normalnym życiem, czyli zawierać małżeństwa, zakładać rodziny, mieć swój dom, rozwijać swoje umiejętności zawodowe. Pomocą w realizowaniu obu tych celów było założone Stowarzyszenie Polskich Kombatantów. [...] SPK objęła siatką organizacyjną wszystkie miejscowości w Australii, w których osiedlili się Polacy. Wszędzie Kombatanci kładli podwaliny pod życie organizacyjne i społeczne. Dziś jeszcze mam przed oczyma dziesiątki kombatanckich sztandarów, które otoczyły na stadionie w Melbourne Ojca Świętego, gdy spotkał się z Polonią na australijskiej ziemi”. Dalej – „Kola Kombatanckie czynnie pomagały w działalności duszpasterskiej. Przecież kombatancki jako wierzący rozumieli, że postawa wiary i życie wiarą jest również podstawą całej działalności. Swoją postawą wiary dawali świadectwo o przywiązaniu do Kościoła Polskiego i Kościoła Powszechnego na australijskiej ziemi”.

Konsul Generalny RP w Sydney, dr Grzegorz Pieńkowski, pisze o osobistych związkach z SPK wspominając, że „w sierpniu tego roku [1992 – M. W.], w uroczystej defiladzie w Warszawie i Pielgrzymce na Jasną Górę, Polscy Żołnierze uroczysto zakończyli II wojnę światową. Przybyły sztandary Polskich Jednostek Wojskowych – pochylały się przed Ołtarzem Jasnogórskim i przy Apelu wzywającym pod Grób Nieznanego Żołnierza tych, którzy polegli, i tych, którzy nie doczekali pełni wolności”.

Alf Garland, Generalny Gubernator pełnomocny Królowej Wspólnoty Brytyjskiej w Australii, przypomniał polsko-australijskie braterstwo broni, co prawda tylko w Tobruku, ale dodać trzeba ofiarę walki i życia australijskich załóg w dywizjonach RAF w lotach do okupowanej Polski w 1944 r., a szczególnie ze wsparciem materialnym powstania warszawskiego.

Współautor dzieła, o. Rajmund Koperski, w *Słowie Naczelnego Kapelana SPK w Australii*, przypomniał przede wszystkim losy opieki duszpasterskiej, rozpoczętej przez ks. Józefa Janusa TJ w Melbourne, ale i bliżej zrelacjonował o pracy nad książką, by ten obszerny wywód zakończyć w sposób bardzo osobisty: „Dożyłem chwili szczególnej w dziejach naszej organizacji, uczestnicząc w delegacji z Australii, która z wszystkimi sztandarami Kół stawiała się u Grobu Nieznanego Żołnierza, defilowała w Warszawie, składała dziękczynny meldunek w Narodowym Sanktuarium

na Jasnej Górze. Dziękując Bogu za te dni prosiłem Bogurodzicę, aby poległym i zmarłym «okazała Jezusa» – a żyjącym, rozradowanych błogosławiła”.

Podjmując bliższą charakterystykę książki, nie sposób nie zauważyć dokumentalnego znaczenia I rozdziału pt. „Początki Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w świecie” (s. 1-8), bowiem jest to ten fragment powojennego polskiego procesu historycznego, który „od zawsze” objęła cenzorska anatema w Polsce Ludowej. Jednakże nie tylko. Powszechnie wiadome są przedsięwzięcia służby dyplomatycznej PRL zmierzające do „rozkładania” wszelkimi możliwymi sposobami więzi organizacyjnych polskiej emigracji politycznej po II wojnie. Stąd zwięzła prezentacja organizacyjnego zaczynu tej emigracji warta jest przypomnienia.

Od rozdziału II natomiast rozpoczynają się australijskie dzieje tej emigracji, gdy w październiku 1947 r. pierwsza grupa 280 zdemobilizowanych żołnierzy dawnej Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich przybyła do Tasmanii. W następnych latach, gdy postępował proces rozformowania czy wręcz likwidacji pozostałości Wojska Polskiego u boku brytyjskiego alianta, do 1952 r. osiedliło się w Australii dalszych 3700 polskich kombatantów i około 2500 byłych jeńców wojennych z września 1939 r., Armii Krajowej oraz z powstania warszawskiego.

Wpierw, 2 lipca, a potem 12 sierpnia 1950 r. odbyły się założycielskie zebrania, uznane za I Zjazd Polskich Kombatantów w Australii, dające początek Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów na tym kontynencie. W ciągu najbliższych lat powstało kilka pierwszych kół, w Sydney, Adelaide, Melbourne, Newcastle i Canberra, których przedstawiciele na zjeździe 4-5 lipca 1953 r. założyli Oddział SPK w Australii. W kolejnych latach powstały dalsze koła SPK i opis działalności organizacyjnej do 1970 r. wypełnia treść tego rozdziału do s. 37.

Kolejne rozdziały od III-XV (s. 38-100) obejmują odcinki kilku lat do 1992 r., ale każdy zawiera w podtytule informacje o treści, czyli jest to pełny „katalog” prac i poczynań organizacyjnych, działalności środowiskowej, akcji o charakterze społecznym i politycznym – jednym słowem: jest to obraz mobilności i aktywności Polonii australijskiej, na swój sposób przyporządkowany założeniom organizacyjnym i strukturom SPK. Jednak nie tylko. Zwracają tu uwagę rozmaite ślady związków z Krajem z jednej strony, a władzami Rzeczypospolitej na wychodźstwie z drugiej.

Nie sposób charakteryzować bliżej tej części książki, bowiem np. sprawa łączności z kołami krajowymi SPK w USA, Włoszech, Holandii, Kanadzie, RPA, NRF czy Nowej Zelandii i z Zarządem Głównym w Londynie albo obchody 1000-lecia Państwa Polskiego, z których jako trwałe owoc ufundowano księgozbiór polskiej literatury dla lektoratu nauki o Polsce w Uniwersytecie Canberra, a przy okazji zebrano dary dla Biblioteki KUL i Biblioteki Jagiellońskiej – jeśliby podać bliższe o nich informacje.

Nie można jednak pominąć faktu wybudowania kościoła pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Marayonie, poświęconego uroczyscie 27 grudnia 1966 r. na zakończenie Roku Millenium Polskiego, kościoła, który z czasem stał się sanktuarium polskiej martyrologii czasu II wojny z Kaplicą-Mauzoleum poświęconą w 1968 r. przez JE bpa Władysława Rubina.

Warto nadmienić, że teksty w tych rozdziałach zawierają dziesiątki nazwisk członków SPK, działaczy, ludzi współpracujących, nazwisk, które utrwaliły niezwy-

kły dorobek Stowarzyszenia. Zamyka tę część książki wkładka z fotografiami Zarządu Krajowego SPK z lat 1991-1992, bowiem od s. 101 rozpoczyna się tekst *Bez ostatniego rozdziału – Ostatni rozdział?* (do s. 134).

Jest to sprawozdanie z udziału kombatantów z Australii w Zjeździe w Warszawie 14-16 sierpnia 1992 r. Są tu więc sprawy organizacyjne z wykazem imiennym (s. 121-123) uczestników z Australii reprezentujących 14 kół SPK, liczne fotografie z „defilady zwycięstwa” i uroczystości w Częstochowie (nlb, s. 124-135), a obok tego pełna dokumentacja przemówień oficjalnych, telegramów i kronikarski zapis o tym szczególnym żołnierskim święcie (s. 115-120).

Począwszy od s. 135 do s. 418, książkę wypełniają sprawozdawcze teksty o 15 kółach SPK, które przynajmniej z nazwy siedziby trzeba wymienić, a jest to porządek chronologiczny według zapoczątkowanej działalności: Sydney, Adelaide, Melbourne, Newcastle, Canberra, Cabramatta, Hobart, Brisbane, Perth, Northam W.A., Albury, Geelong, Launceston, nr 14 Adelaide, Bankstown.

Konwencja tych tekstów jest podobna do części książki w pierwszych XV rozdziałach. Wydarzenia organizacyjne zlokalizowane jednak przy nazwie siedziby koła i nazwiska, dziesiątki, setki nazwisk ludzi, którzy przywiezioną na Antypody polskość w niezwykle sposób pielęgowali w ogromnym życiowym trudzie, wiodąc niejednokrotnie przysłowiowy „polski spór” nie o co innego, a o kształt owych pielęgnacyjnych poczynań, o miejsce w szeregu czy przy „ołtarzu” organizacyjnym.

Warto tu zauważyć, że wiele faktów i sylwetek ludzi utrwaliły liczne fotografie na wkładkach przy tekstach sprawozdawczych kół.

W zakończeniu recenzji trzeba zauważyć, że niezwyklej swoimi twórczymi więz organizacyjną SPK obok wiary stała się Historia – dzieje narodowe uformowane w symbole rocznic, bohaterów, znaków żołnierskich pełnych patriotyzmu i heroizmu. Ojczyzna przeszłość służyła emigracyjnej teraźniejszości, by wspólnie tworzyć przesłanki przyszłości, by polskość na Antypodach trwała. Omawiana książka jest tego niezwyklej przykładem, a opatrzona indeksem nazwisk (s. 419-432) pozwala łatwo odnaleźć świadków, którzy „stworzyli Polskę poza Polską”. Przywołując ich dzieła na pamięć w tym druku, pragniemy im podziękować za tę Polskę w Australii w II połowie XX w.

Mieczysław Wieliczko

Belgia w relacjach Polaków. Antologia (XVI-XX w.), wybór, wstęp i opracowanie Maria Barbara Styk, Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 1999, ss. 324 (Źródła i monografie; 186).

Książka dr hab. Marii Barbary Styk to owoc osobistej fascynacji. Zaczęła się ona od studiów nad twórczością Maurice’a Maeterlincka, potem doszły dwa wyjazdy stypendialne: do Universitaire Faculteite Saint-Aloysius (Bruksela 1982) oraz do